

Młodzi On-Life:
Julia Wiśniewska
marzy, by zostać
piosenkarką.
I dobrze jej idzie!

str. 5



**W Dąbrówce
Wielkopolskiej**
czas
mierzy się
pokoleniami

str. 4



**Małgorzata
Krzyżan**
w jednym dniu
wywalczyła pięć
złotych medali

str. 11



NASZA LUBUSKA

nr 17 (55)
26 maja-1 czerwca 2023
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



**Kłamstwa i półprawdy
w aferze DPS**

str. 5



**KRÓTKA DYSKUSJA
O ZABIJANIU ODRY.
TO POCZĄTEK
KATASTROFY
EKOLOGICZNEJ**

STR. 3



LOTNISKO W BABIMOŚCIE

TO NIE RADOM

W 2022 roku Port Lotniczy Zielona Góra – Babimost obsłużył ponad 40 tys. podróżnych. To rekord, który w tym roku może zostać pobity. – Możemy polecieć do Warszawy, w kwietniu wystartował Gdańsk. Od czerwca dołączamy Kraków i Zadar w Chorwacji. W tym czasie ruszy także turecka Antalya – wylicza Sławomir Kotylak, dyrektor Departamentu Infrastruktury i Komunikacji w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego. Na loty, które ruszą w czerwcu, już teraz można kupować bilety.

Ale Babimost to nie tylko turystyka. – Odnotowujemy wzrost w segmencie, który nazywa się general aviation. Chodzi o loty komercyjne i prywatne. Nasze lotnisko obsługuje również operacje wojskowe. Wpływa to na postrzeganie portu lotniczego – mówi Mariusz Stokłosa, prezes spółki Lotnisko Zielona Góra/Babimost.

Na lotnisku w ostatnich latach przeprowadzono szereg inwestycji, a kolejne są w planach. Pod koniec roku zaprezentowano wizualizację nowego terminala. Projekt za 735 tys. zł już powstaje. Babimost na wszystkich polach udowadnia więc, że nie zamierza zostać lubuskim Radomiem.

str. 7

W NUMERZE

**Radni Jacek Budziński
i Marcin Pabierowski
dyskutują o 800 plus**

str. 2

**Na sejmiku o papieżu
i Parku Technologii
Kosmicznych**

str. 4

**Nasza Lubuska
Polityka: Czy zapłacimy
więcej za energię?**

str. 6

Partner Główny Cyklu



**PRZE
DSIO
NEK
RAJU** 2023

**CYKL
KONCERTOWY**
24 maja – 4 czerwca

ZIELONA GÓRA
KOSTRZYN NAD ODRĄ
PRZYTOCZNA
BRODY
PRZYTOK

MIĘDZYRZECZ / OBRZYCE
BIECZ
DARNAWA
BRZEŹNICA
LUBSKO



NASZ KOMENTARZ

Polaku, rośnie twój dobrobyt!



Jakże wielka radość ogarnia naród. Rodacy ruszą na autostrady. Państwo podnosi dobrobyt i znosi opłaty! Ministrowie mówią: „Nie damy zarobić wybranym, podniesiemy komfort wszystkim!”. Już słysząc te peany na część dobrej władzy! W kącie rzuć smutki, że za paliwo płacisz jak za zboże (choć nie za to polskie). Nie patrz na koszty zakupami, gdzie coraz mniej za coraz więcej. Wszak 800 plus nadchodzi. Nowa nadzieja na przekór inflacji, a to, co oddałeś na cześć państwa w podatku, hojnie odda ci rząd w zwrocie. Choć czasami zwracać się chce, to ty ciesz się, Polaku! Niech żyje 1 maja, etos pracy, godnej płacy. Wszak tyle powodów do radości.

Katarzyna Kozłowska

”

**ODRA TO TYLKO WYCINEK,
PRZYKŁAD TEGO,
JAK TRAKTOWANE JEST
ŚRODOWISKO NATURALNE
W POLSCE.
JEST TO POCZĄTEK
KATASTROFY EKOLOGICZNEJ**

prof. Grzegorz Gabryś

z Instytutu Nauk Biologicznych
Uniwersytetu Zielonogórskiego

w czasie panelu „Żywa Odra”
w Cigacicach



Już nie 500, a **800 plus**. Od kiedy? PiS: 2024 rok, PO: Czerwiec 2023

PiS zapowiada zmiany w programie 500 plus. Prezes Kaczyński ogłasza podwyżkę świadczenia do 800 zł od stycznia 2024. Donald Tusk mówi: Zrobmy to razem, ale już od czerwca 2023. Jaki będzie finał? Dyskutowali o tym zielonogórscy radni w programie „Nasza Lubuska Polityka”: Jacek Budziński z PiS i Marcin Pabierowski z PO.

Jeszcze rok temu Jarosław Kaczyński zapewniał, że nie ma planów waloryzacji 500 plus, gdyż byłoby to działanie proinflacyjne. Ale na majowym kongresie PiS ustami prezesa zapowiedziano, że 500 zmieni się w 800 plus od 2024 roku. Skąd ta nagła zmiana?

– Według mnie należało się tego spodziewać z uwagi na to, że sam program ma już 8 lat i trzeba było zrewaloryzować tę kwotę. Na spotkaniach z mieszkańcami w całej Polsce zwracano nam uwagę na to, że w wyniku inflacji to 500 zł z 2015 roku to nie jest to samo, co dzisiaj. Obywatele sugerowali, żeby PiS wpisał do swojego programu waloryzację tej kwoty. I tak się stało – tłumaczy Jacek Budziński.

Nieco inaczej na kwestię podwyższenia świadczenia patrzy Marcin Pabierowski, który nie ma wątpliwości, że konieczność waloryzacji wynika wprost z gospodarczych i ekonomicznych zaniedbań rządzących, którzy swoją polityką sprawili, że 500 zł znacznie straciło na swojej pierwotnej wartości.

– Spadek wartości pieniądza wynika ze słabej polityki rządu, czyli ogromnej inflacji, która pożerała to 500 plus. Tego się wszyscy spodziewaliśmy, że należy ten program wzmocnić finansowo, więc należy to zrobić od razu i sprawdzić, czy to są rzetelne obietnice – podkreśla radny PO.

Tusk mówi: Sprawdzam!

Donald Tusk wraz z PO mówią „sprawdzam” propozycji PiS i proponują, by zrobić to przed wyborami, najlepiej od czerwca. Platforma złożyła już nawet w Sejmie projekt ustawy o waloryzacji świadczenia 500 plus do 800 zł. Pabierowski ocenia, że w ten sposób najprościej będzie ocenić intencje PiS – czy ma to być jedynie kampa-



Gośćmi programu „Nasza Lubuska Polityka” byli: Marcin Pabierowski z PO i Jacek Budziński z PiS

nijny chwyt, czy realna chęć zmiany.

– Donald Tusk zaznaczył, że ta waloryzacja jest akceptowalna, ale wymaga, aby te działania były podjęte jak najszybciej. Powiedział: Sprawdzam. Pan Morawiecki mówi, że jest super, to Donald Tusk mówi: Wprowadźmy 800 plus od 1 czerwca, jak jest tak super, to nie powinno być z tym problemem.

Ze słów Budzińskiego można wyczuć, że PiS zostało zaskoczony takim obrotem sytuacji, a deklaracje Tuska postawiły rządzących pod ścianą.

– Nikt z PiS na to nie pójdzie, bo wiemy, co by się później stało. Natychmiast, następnego dnia, Donald Tusk ogłosiłby, że projekt 800 plus jest dzięki Platformie – mówi wprost Budziński.

Skąd wziąć pieniądze?

Obecnie roczny koszt programu 500 plus to ponad 40 mld zł. Gdy weźmiemy pod uwagę waloryzację do obiecanych 800 zł, oznacza to dodatkowe obciążenie budżetu o ok. 24 mld. Pojawia się pytanie: Jak sfinansować ten pomysł? Zdaniem radnego Budzińskiego-

go budżet państwa ma się doskonale, więc nie będzie z tym problemem.

– Finanse państwa, jak wiemy, są w dobrej kondycji i tu nie będzie problemów z finansowaniem tego projektu – stwierdza. Jak dodaje, najważniejsze są oczekiwania obywateli. – 800 zł to jest już powyżej poziomu inflacji, bo to ma dzisiaj taką moc, jak 500 zł osiem lat temu. Ten ruch był po prostu oczekiwany. Nasz program zasadniczo składa się w dużej mierze z postulatów składanych przez mieszkańców – ocenia radny PiS.

Według Pabierowskiego budżet państwa jest zagadką, szczególnie mając na uwadze fakt, że finansowanie bardzo wielu spółek i fundacji wprowadzone jest poza budżet.

– To są ogromne miliardy ładowane w te spółki i fundacje. Zarządzają nimi ludzie z PiS oraz koalicjanci. Przecież widzimy te afery, rozdawanie pieniędzy praktycznie bezprzetargowo. To jest robione w jakichś dziwnych warunkowaniach. Rzetelnie nikt nie zna tego budżetu – wskazuje polityk PO.

Adrian Stokłosa

CEZARY GRABARCZYK: Pokonamy PiS, bo tworzymy nową aktywność wśród ludzi

Czy PO jest w stanie przeciwstawić się PiS, który w kampanii wykorzysta cały aparat państwa, by utrzymać władzę? Rozmawiamy z posłem Cezarym Grabarczykiem, byłym ministrem transportu oraz sprawiedliwości.

Marsz 4 czerwca w Warszawie ma dać impuls opozycji na starcie kampanii wyborczej? Ma też zmobilizować wyborców?

4 czerwca to ważna data w najnowszej historii Polski. Wówczas dokonało się coś, co wcześniej było uważane za niemożliwe. Obywatele dokonali wyboru, wybrali demokrację, wybrali drogę do UE, do bezpieczeństwa w NATO. Dziś to mamy, dlatego przewodniczący Donald Tusk zaproponował, abyśmy 4 czerwca pokazali, że te wartości są dla nas nadal ważne. Gdy eurosceptyczny PiS prowadzi politykę, która ociera

się o polexit, to my mówimy „nie”.

Jako PO zwracacie uwagę, że wybory już na starcie będą nieuczciwe. Jako przyczynę podajecie publiczne media.

Widzimy, jak działają tzw. media publiczne. To są media, które nie informują, ale uprawiają propagandę, z której korzysta PiS, z której korzysta PiS-owski rząd. To jest także czarna propaganda, gdzie lider PO jest osobą, która bardzo często pojawia się w



TVP czy w Polskim Radiu, ale zawsze w negatywnym świetle. Ja ze zdumieniem słucham Polskiego Radia, oglądam TVP. Robię to tylko po to, żeby wiedzieć, że te media nie mają nic wspólnego z założeniami, które mieliśmy, przygotowując rozwiązania prawne tworzące ramy dla mediów publicznych.

Platforma obawia się, że nie będzie w stanie finansowo rywalizować z PiS w tej kampanii? Rządzący mają za sobą przecież cały aparat państwa.

Takie ryzyko istnieje. Media co jakiś czas informują o gigantycznych wpłatach od krewnych i znajomych polityków PiS, którzy dzięki PiS-owi objęli funkcje w spółkach skarbu państwa. My uważamy jednak, że pokonamy PiS dzięki temu, że tworzymy nową aktywność wśród ludzi. Pojawiają się też wpłaty od sympatyków. Każdy może dokonać takiej wpłaty, przelewając pieniądze z osobistego konta na konto PO. Te środki wykorzystujemy na działalność statutową, a najważniejsza forma tej aktywności to kampania i wybory.

Adrian Stokłosa



Przystań w Cigacicach była w maju miejscem dwóch ważnych odrzańskich wydarzeń. Po pierwsze o ratowaniu rzeki mówił lider PO, po drugie odbył się tu panel „Żywa Odra”...

Pospolite ruszenie Odrze na pomoc

„Żywa Odra” to nazwa cigacickiego panelu, finału Marszu dla Odry, którego uczestnicy domagali się uznania rzeki za osobę. Niestety, nad uczestnikami wisały nie tylko ciemne, deszczowe chmury, ale też widmo powtórki z ubiegłorocznej katastrofy.

Przystań w Cigacicach stała się punktem zbornym ludzi, którym bliskie jest to, co dzieje się na Odrze, a raczej to, co dzieje się z Odrą. Bowiem katastrofa w minionym roku pokazała, jak wiele zła uczyniliśmy rzece.

– Każdego dnia patrzę na rzekę z niepokojem – mówi gospodarz tych spotkań Tomasz Włoch. – I boję się, a raczej wiem, że jeśli niczego nie zrobimy, podobne tragedie będą się powtarzały, że w końcu uśmiercimy rzekę i tę wspomniała przyrodę.

Kamienie milowe

Na dobrą sprawę opis spotkań w Cigacicach to wykaz kamieni milowych w sprawie odrzańskiej katastrofy. To tu na początku kryzysu wiceminister klimatu i środowiska Jacek Ozdoba zapewniał, że nic nadzwyczajnego się nie dzieje. Tu 5 kwietnia przedstawiciele pięciu nadodrzańskich województw podpisali „Memorandum o porozumieniu ws. ochrony i odbudowy

ekosystemu rzeki Odry”. „Wszystkie ręce na pokład!” – wezwała wówczas marszałek Elżbieta Anna Polak. Tu 12 maja o znaczeniu Odry mówił Donald Tusk:

– Tak, jak od pierwszych dni tego, co się dzieje z Odrą, używaliśmy słowa „katastrofa”, tak dzisiaj, niestety, ta katastrofa trwa dalej. Pamiętam, jak w sporze z panią marszałek minister Moskwa wyklócała się o racje rządowe. W czasie debat obiecała, że rozpoczną natychmiast budowę instalacji oczyszczających wodę. Nie mamy żadnej informacji, żeby cokolwiek zaczęło się w tej kwestii. Jest jakiś zespół ekspertów, ale on ostatni raz zebrał się pięć miesięcy temu. To wszystko wygląda jak z tą nieszczęsną rakietą pod Bydgoszczą – nikt nic nie wie. Podejrzewam, że wystarczyłoby kilka dni rzetelnego, uczciwego śledztwa, żeby przynajmniej znaleźć odpowiedzialnych...

Nad Odrę, marsz!

Celem Marszu dla Odry było uznanie rzeki za osobę,

a co za tym idzie – za osobę prawną. 16 maja marsz dotarł do przystani w Cigacicach, co stało się okazją do zorganizowania panelu „Żywa Odra”, spotkania ludzi, którym dobro rzeki leży na sercu.

– Lubuskie koordynuje działania marszałków nadodrzańskich województw – mówiła marszałek podczas panelu „Żywa Odra”. – Mimo że PiS zabrał samorządom odpowiednie kompetencje, widząc bezczynność władz, postanowiliśmy wziąć sprawy w swoje ręce. Niestety, niewiele się dzieje na przestrzeni ostatnich miesięcy. W styczniu miał być gotowy program ratunkowy, nie ma go do dziś. Tymczasem otrzymujemy raporty o pogodzie, liczbie próbek, kontrolach, z których wynika, że to głównie samorzady zrzucają ścieki komunalne. Jakby nie było stanowiska PAN, raportu Komisji Europejskiej, który chyba jest najbardziej wiarygodny i rzetelny. To z nich dowiadujemy się, że winne są zrzuty

przemysłowe, kopalniane, które doprowadziły do zatrucia. Nie ma programu ratunkowego, ograniczenia zrzutów i wreszcie pieniędzy na odsalanie.

Niestety, z południa kraju, z górnego biegu rzeki napływają niepokojące sygnały, alarmujące wyniki przewodnictwa, zasolenia. Gdy wzrośnie temperatura wody, obniży się jej poziom, prawdopodobnie dojdzie do powtórki z katastrofy. Alarmują również nasi zachodni sąsiedzi.

– Odra jest przykładem tego, w jakim stanie jest nasze środowisko naturalne – dodaje prof. Grzegorz Gabryś z UZ. – Nie wszyscy sobie zdajemy sprawę, że to początek katastrofy ekologicznej, a prognozy klimatyczne tylko to zagrożenie pogłębią. Widzimy gołym okiem stan jezior, lasów i wielkie inwestycje, które pustoszą przyrodę. W latach 70. w Zatoce Puckiej obserwowaliśmy to w skali mikro. Nastąpiła kumulacja niekorzystnych czynników, które nie muszą wcale poja-

wiać się stopniowo. Zatoka umarła w jedną noc. To, co teraz robimy, to proszenie się o taką nagłą katastrofę, nagłą śmierć.

Świątelnko w tunelu

Jacek Engel z Koalicji Ratujmy Rzeki dostrzega kilka plusów. Po pierwsze świadome zaangażowanie w ratowanie rzek mediów. Po drugie zauważenie tego problemu przez polityków opozycji. Wreszcie determinację organizacji pozarządowych.

O tym optymizmie wspomniała również posłanka Anita Kucharska-Dziedzic. Dziś łatwiej jest znaleźć sojuszników.

– Gdy wraz z posłem Anisko zakładaliśmy zespół ds. renaturyzacji Odry, byliśmy postrzegani jako rzecznicy niemieckich interesów – tłumaczy posłanka. – Nawet lokalni politycy i samorządowcy reprezentowali pogląd, że dalsze korytowanie rzeki, pomniejszenie folderów, obwałowywanie chronią nas przed katastrofą. Przewidywaliśmy

problemy, ale złotej algi nie przewidzieliśmy.

Polityka polityką...

– Tu nawet nie chodzi o rozstrzygnięcie kwestii, w jakim stopniu Odra ma być uregulowana – mówił Tusk. – Na razie trzeba zatrzymać ponowną katastrofę. Polityka polityką, ale Odra musi przetrwać. Głos wiodący powinien mieć samorząd i ludzie, którzy żyją nad rzeką i z rzeki. Bo ci, którzy żyją z Odry, najbardziej o nią zadbają.

Przedstawiciele organizacji pozarządowych mówili o problemach Bobru, potrzebie całościowego spojrzenia na problem Odry, nawet nie jej doliny, dorzecza, ale całej zlewni. Podkreślano rolę polderów i naturalnych walorów rzeki, jej zdolności regeneracji, które musimy jednak zwiększyć. Jednak najważniejszym wnioskiem była potrzeba stworzenia lobby, armii ludzi, którym na sercu leży dobro Odry, rzek, całego środowiska naturalnego...

Dariusz Chajewski



EWA DREWNIAK, EKOŁOŻKA:

Mamy znów martwe ryby, to tylko kwestia czasu, gdy wypłyną jeszcze więcej. Odra sama się nie odrodzi, jest przeobrażona, a potrzebuje powrotu do natury. To, z czym mamy do czynienia, to traktowanie rzeki jak ścieku i drogi wodnej, elementu infrastruktury. Organizacje pozarządowe, przyrodnicy, eksperci wiedzą, co trzeba zrobić, ale pozostają decyzje na szczeblu rządowym. Proste decyzje na poziomie mentalnym, trochę bardziej skomplikowane na formalnym. Pieniądzy nie brakuje. Trzeba je tylko przekierować z zabudowywania rzeki na renaturyzację. Nie mówimy o objęciu nią całej rzeki. Róbmy to tam, gdzie możemy pozwolić rzece się rozlać...

UNIJNY RAPORT W SPRAWIE KATASTROFY

Śmierć około 360 ton ryb była spowodowana znacznym toksycznym zakwitom glonów zidentyfikowanych jako Prynnesium parvum. Kluczowym czynnikiem, który umożliwił namnażanie się tego gatunku wód słonawych, jest najprawdopodobniej wysokie zasolenie Odry w tym czasie, będące skutkiem zrzutów ścieków przemysłowych o dużej zawartości soli m.in. z działalności przemysłowej, takiej jak górnictwo. Innymi czynnikami, które się do tego przyczyniły, były susza i wynikający z niej niski poziom wody, ograniczający rozcieńczanie i przepływ. Podwyższone stężenia składników odżywczych, zwłaszcza fosforu i azotu, są również kluczowym składnikiem przyczyniającym się do takich zakwitów.

Na sejmiku o papieżu i Parku Technologii Kosmicznych

Majowa sesja lubuskiego sejmiku przebiegała spokojnie, chociaż nie zabrakło kilku wymian zdań między rządzącą województwem koalicją a opozycją...

Początek był koncertowy, bowiem po wręczeniu Honorowych Medalii za Zasługi dla Rozwoju Województwa Lubuskiego z krótkim recitalem wystąpił jeden z wyróżnionych Andrzej Bator. Oprócz artysty docenieni zostali: działacz społeczny Tomasz Frąckowiak, nauczycieli i działacz sportowy Jan Suchecki oraz piłkarz, sędzia piłkarski i społecznik Witold Wiśniewski.

Pierwsza dyskusja wybuchła po prezentacji zastępcy komendanta wojewódzkiego policji, mł. insp. Rafała Banacha, który przedstawił liczby dotyczące stanu bezpieczeństwa. Pytania radnych krążyły wokół dwóch tematów. Pierwszym, który drażyła sejmikowa opozycja, był stan dróg wojewódzkich i na ile powodem problemów był ich zły stan oraz niedoinwestowanie. Drugi to z kolei policyjna asysta podczas wizyty Jarosława Kaczyńskiego. Członek zarządu województwa Marcin Jabłoński podkreślił, że zgodnie z ogólnopolskimi danymi nasz region ma najwyższy poziom bezpieczeństwa na drogach. 2022 był najbezpieczniejszym rokiem na lubuskich drogach. Nadal w porównaniu z poprzednimi latami zmniejsza się liczba wypadków. Zginęły 63 osoby – najmniej w Polsce.

Później przyszła kolej na... kosmos. Prof. Marek Banaszekiewicz przekonywał, że inwestowanie w technologie kosmiczne jest ryzykowne, ale to ryzyko starannie skalkulowane. Stopa zwrotu jest szacowana na 15 proc., bowiem nie zdajemy sobie często sprawy, jak często korzystamy z tych technologii. Radni pochylili się nad uchwałą w sprawie utworzenia spółki Park Technologii Kosmicznych – badań, rozwoju i innowacji.

– Chcemy sami się finansować i bardzo dobrym źródłem jest Unia Europejskich – tłumaczył prof. Banaszekiewicz. – Celem spółki jest właśnie udostępnienie laboratoriów oraz prowadzenie badań. Park ma być kołem zamachowym, ale musi funkcjonować w określonym otoczeniu. Zrobiliśmy już wiele, teraz pora pójść dalej...

Cele powstania parku zapisano w kilkunastu punktach. Podobnie szeroki jest zakres usług spółki, która ma wspierać działalność innowacyjną, chociażby dzięki siedmiu laboratoriom. 17 radnych opowiedziało się za przyjęciem uchwały, sześcioro wstrzymało się, jeden głos był przeciwny. Radni przyjęli uchwałę.

Największej dawki emocji spodziewano się przy okazji uchwały w sprawie petycji dotyczącej podjęcia przez sejmik uchwały intencyjnej w obronie dobrego imienia św. Jana Pawła II. Obyło się bez emocji i bez dyskusji. Uchwała przeszła przy sprzeciwie trzech radnych. 19 głosów było za.

Dariusz Chajewski



Profesor Marek Banaszekiewicz / Fot. Filip Pobihuszka

KORZENIE. To nie jest tylko izba pamięci. To cała wieś pamięci

Goście przybyli na otwarcie Izby Pamięci w Dąbrówce Wielkopolskiej mogli czuć się zaskoczeni. Tutaj historia, przeszłość miały konkretne twarze, imiona, nazwiska, tutaj czas nie był mierzony epokami, stuleciami, ale pokoleniami. – Nasza generacja wykonała swoje zadanie, pora na kolejne – mówił sołtys Piotr Kociołek.



Zwykle pisząc o naszej historii, skupiamy się na przybyszach. Zapominamy często o tych, którzy byli tutaj od pokoleń

„A tam pod Dąbrówką piękny las...” – śpiewał zespół ludowy Dąbrowszczanka. Tak rozpoczęło się uroczyste otwarcie wyremontowanej Izby Pamięci w Dąbrówce Wlkp. Dalej było dość frywolnie o dziewczynie i Janku. Później śpiewano o lecących gąskach...

W Dąbrówce pamięć nie jest bowiem opanowana przez martyrologię, chociaż ta wieś, jak rzadko która, miałyby do tego prawo. Tutaj tradycja ma swój kolor, swój rytm.

Ale po kolei...

W Dąbrówce izba pamięci powstała w 1965 r. Naturalnie gros ekspozycji dotyczyło walki Polaków o zachowanie polskości, tradycji i kultury w czasach zaborów i II wojny światowej. Lekcja patriotyzmu, która właśnie zyskała wspaniałą i nowoczesną oprawę.

– Nie jestem rodowitym dąbrowszczaninem, ale zakochałem się w tej wsi i jej mieszkańcach – mówi Marek Pych, pomysłodawca i lokomotywa całego przedsięwzięcia. – Imponuje mi to, że ludzie tutaj są tak mocno zakorzenieni w tej ziemi, tradycji. Pracę przy tym projekcie traktowałem trochę jak spłatę długu wobec tej społeczności, która mnie przyjęła.

Oczywiście byli goście, którzy przy takiej okazji bywają. Przede wszystkim samorządowcy, ale też historycy, działacze kultu-

ry, pedagodzy. Wyjątkowo oklaskiwany był wicemarszałek lubuski Stanisław Tomczyszyn, w końcu samorząd województwa oprócz wsparcia finansowego ofiarował otwieranej placówce stół multimedialny, perłę w koronie izby.

– W Dąbrówce zawsze bywam z przyjemnością zarówno za sprawą jej wspaniałej tradycji, jak też różnorodności – mówił wi-

nago podglądać, dosłownie, przez okno...

Jednak o tym, że ten świat żyje, goście przekonali się znacznie wcześniej i nie tylko dlatego, że znaczna część widowni wystąpiła w regionalnych strojach. Lekkim szokiem już było, gdy do melodii granej przez ludową kapelę śpiewała niemal cała sala, niezależnie, czy była to nastoletnia dziewczyna, czy wiekowy już mężczy-

Goście na wejście czekali w grupach. Niezwykle malowniczo prezentowały się panie z Dąbrowszczanki, które poznałszy na początku.

– Otwarcie tej izby to dla nas bardzo ważne wydarzenie, myśmy się tutaj rodziły, moja mama, ciotka chodziły w takim stroju, ale niestety już nie na co dzień – mówi Marta Spychała. – To są już stare stroje, niszczą się, musimy je oszczędzać. Ale młodzieńcy już ich ubierać.

– Na tym filmie zobaczyliśmy rodziców, wszystkich ludzi znamy, podobnie jak nie są nam obce osoby na fotografiach w izbie – dodaje Krystyna Spychała. – Z siostrą oddaliśmy elementarz, z którego uczyła się nasza mama. To wszystko to nasza kultura. I nie wyobrażam sobie, że bym mogła żyć w innym miejscu.

– Ta izba robi ogromne wrażenie, aby to poczuć, trzeba w tym być i wyrazić – ocenia. – Mieszkam w Dąbrówce 13 lat, pracowałam w szkole, byłam dyrektorem, założyłam zespół śpiewaczy... Nie miałam problemów z aklimatyzacją, pochodzę z sąsiedniej miejscowości...

A tak na marginesie. Wiecie, kto to jest strunioż? To ktoś z zewnątrz, kto przybył do Dąbrówki. I podczas tej imprezy można było poczuć, że jesteśmy tu tylko struniożami...

Dariusz Chajewski

Było też coś dla ciała. Tradycyjna zupa niebecz

cemarszałek. – W końcu wieś kilkakrotnie była laureatem naszego konkursu na najpiękniejszą lubuską wieś. Właśnie dowiedziałem się, że nagrody zostały przeznaczone na odnowienie tej izby. To również symboliczne.

List gratulacyjny przesłała też marszałek Elżbieta Anna Polak, podkreślając, że historia Dąbrówki to wspaniała lekcja patriotyzmu, również tego pojmowanego z małych ojczyzn.

Przecięto wstęgę, goście, również fachowcy, historycy, z zachwytem oglądali ekspozycję. Jak słyszeliśmy, to poziom profesjonalnego muzeum. I mowa tutaj nie tylko o bogactwie ekspozycji, ale poziomie ekspozycji z wykorzystaniem multimedialności. Szarości, czernie, gra światła i wrażenie, że ten miniony świat żyje, że moż-

zna wsparty o laskę. Jak na koncercie zespołu disco polo. Jednak prawdziwe wzruszenie przyniosła obserwacja reakcji widowni podczas seansu filmu dokumentalnego z 1965 roku o dziejach Dąbrówki właśnie w tych najtrudniejszych czasach walki z germanizacją. Na widok świadków tamtych wydarzeń padały imiona, nazwiska widocznych na ekranie osób, z których większość już odeszła. Bo tutaj tradycja i historia mają twarze dziadków, babć, wujków...

– Nasze pokolenie wykonało zadanie, zachowaliśmy tradycję, przekazaliśmy pałeczkę kolejnym – mówi sołtys Dąbrówki Piotr Kociołek. – W dobie kryzysu autorytetów pokazujemy, że nie musimy szukać ich wśród celebrytów, a są na kadrach tego filmu.

Kłamstwa i półprawdy w aferze DPS

Gazeta Lubuska twierdzi, że nieprawidłowości w Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów w Zielonej Górze były „rzekome”, a prokuratura umorzyła śledztwo. Tymczasem wciąż toczą się postępowania w sprawie narażenia na utratę zdrowia i życia oraz fałszowania dokumentów. Postawiono też zarzuty kilku osobom.

Temat nieprawidłowości w Domu Pomocy Społecznej dla Kombatantów wypłynął blisko trzy lata temu. Od tamtej pory różne wątki tej sprawy bada Prokuratura Okręgowa w Zielonej Górze. Kilku osobom postawiono zarzuty.

Tyle, jeśli chodzi o fakty. Problem w tym, że zupełnie inny obraz rzeczywistości wykreowała Gazeta Lubuska tekstem z 15 maja, pod którym podpisał się Robert Bagiński. Tytuł artykułu zaczyna się od słów „Cała prawda”. Problem w tym, że prawdy tam niewiele, a jeśli jest, to serwowana wybiórczo, pod tezę. A według orlenowskiej prasy aferę rozkręcono tylko po to, by uderzyć w Janusza Kubickiego, prezydenta Zielonej Góry.

Materiały wyłączone do oddzielnych postępowań

Bagiński pisze, że nieprawidłowości były „rzekome”.

„W DPS miało dochodzić do nieprawidłowości w opiece, o czym alarmować mieli sami mieszkańcy oraz ich rodziny. Z postanowienia o umorzeniu śledztwa, do którego dotarła GL, wiemy już, że Prokuratura Okręgowa w Zielonej Górze nic takiego

nie potwierdziła, a jej ustalenia odbiegają od tego, co formułowano w przestrzeni publicznej” – czytamy.

Czy zielonogórska prokuratura faktycznie umorzyła śledztwo i przestała zajmować się sprawą? – Prokuratura umorzyła śledztwo, ale nie prawomocnie – wyjaśnia prokurator Ewa Antonowicz i podkreśla, że do czasu uprawomocnienia mogą wpływać m.in. zażalenia. Tak więc decyzja o „odwieszeniu” wciąż może być podjęta.

Najistotniejszą informacją w sprawie nieprawidłowości w DPS jest jednak co innego. Jak wyjaśnia prokurator Antonowicz, materiały ze śledztwa zostały wyłączone do oddzielnych postępowań. – Chodzi o narażenie osób na utratę zdrowia i życia, a także fałszowanie dokumentów – mówi i dodaje, że w stosunku do lekarzy i pielęgniarek postawiono już zarzuty.

Innymi słowy – prokuratura wciąż zajmuje się nieprawidłowościami w DPS.

Na deser warto dodać jeszcze jedną rzecz. – Potwierdzam, że pan Bagiński nie kontaktował się z prokuraturą w tej sprawie – mówi Ewa Antonowicz.



Prokurator Ewa Antonowicz: Potwierdzam, że pan Bagiński nie kontaktował się z prokuraturą w tej sprawie



Prokuratura nie zdecydowała jeszcze, czy podjęte zostaną w stosunku do Bagińskiego jakiegokolwiek kroki w związku z wybiórczym prezentowaniem faktów i cytatów.

Materiał dowodowy poważny i bulwersujący

O nieprawidłowościach w DPS dla Kombatantów w Zielonej Górze głośno zrobiło się we wrześniu 2020, gdy do prokuratury trafiło kilka zawiadomień dotyczących funkcjonowania placówki. Przyjaciół jednej z pensjonariuszek twierdził, że to niedopatrzenie pracowników DPS było główną przyczyną śmierci 93-latki. Sprawę opisywały m.in. Gazeta Wyborcza i TVN24.

– Uważam, że już na tym etapie postępowania materiał dowodowy, który zgromadziliśmy, jest poważny i bulwersujący. Jedną z osób, która złożyła zawiadomienie, dołączyła do niego dokumentację fotograficzną i nie ukrywam, że dokumentacja ta paraliżowała – mówił przed kamerą TVN24 Zbigniew Fąfiera, ówczesny rzecznik Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze.

Filip Pobihuska

Julia marzy, by zostać piosenkarką. I dobrze jej idzie!

Marzenia się nie spełniają, marzenia się spełnia – mówi 18-letnia Julia Wiśniewska z Chwałęcic pod Gorzowem. Uczy się profesjonalnie śpiewu, ma za sobą występ w telewizyjnym show, nagrywa płytę, a teraz zgłosiła się do programu Młodzi On-Life lubuskie.

Jak się zaczęła twoja przygoda ze śpiewem?

Śpiewam odkąd pamiętam. Zaczęło się w podstawówce, kiedy miałam 7, może 8 lat. Zauważyła mnie pani od muzyki, stwierdziła, że pięknie śpiewam, że muszę koniecznie zacząć chodzić na zajęcia. Występowałam na wszystkich szkolnych koncertach czy przedstawieniach. Później zaczęłam jeździć na konkursy i festiwale razem z nauczycielką. W taki sposób uczyłam się i kształciłam swój głos przez wiele lat. Po wielu występach i po tym, jak zdobyłam nieco doświadczenia, stwierdziłam, że mam większe marzenie. Chciałam wystąpić w telewizji. W wieku 14 lat dostałam się do programu „The Voice Kids”. Doszłam tam

do etapu bitew w drużynie Dawida Kwiatkowskiego, który też jest z Gorzowa. Tak spełniłam swoje marzenie. To był pierwszy raz, kiedy pokazałam się szerszej publiczności.

Co się działo po udziale w programie?

Dużo ludzi zaczęło mnie obserwować w mediach społecznościowych. Pisali mi dużo wiadomości, że podoba im się to, co robię. Stwierdziłam, że skupię się na własnej twórczości. Mimo że odpadałam z programu, dla mnie nie była to porażka. To było zwycięstwo, spełniłam marzenia. Zaczęłam tworzyć własne piosenki. W grudniu wydałam mój pierwszy singiel „W moich snach”, który można obejrzeć na YouTube. Tekst



Julia Wiśniewska: Jeżeli czegoś chcemy, to naprawdę trzeba o to walczyć

napisałam sama. Chcę pisać sama wszystkie teksty, żeby to, co robię, było autentyczne, żebym to czuła i żeby były o czymś, co jest dla mnie ważne. Teraz jestem w trakcie pracy nad moją pierwszą płytą. Niedługo wychodzi drugi singiel. Wczoraj nagrywałam

teledysk do niego, także nie mogę się doczekać.

Jakie masz plany?

Przedemną jeszcze bardzo dużo pracy, ćwiczeń i projektów. Moim największym marzeniem jest zostać piosenkarką. Chciała-

bym śpiewać na stadionach, chciałabym, żeby ludzie znali moją muzykę, żeby chcieli mnie słuchać, żeby odnajdywali w moich tekstach coś dla siebie. To jest jedyne, o czym marzę – żeby śpiewać.

Czy takie hobby pomaga w życiu?

Pasja w życiu ogromnie pomaga. Kiedyś byłam o wiele bardziej nieśmiała, bałam się wyrażać moje zdanie, łatwo się wzruszałam i stresowałam się nawet zwykłą prezentacją w szkole przed klasą. Teraz jest inaczej, wcale nie stresują mnie publiczne wystąpienia. Stałam się na pewno odważniejsza, pewniejsza siebie.

Co byś poradziła innym młodym, którzy mają

obawy przed pokazaniem świata swoich talentów?

Jeśli miałabym coś doradzić rówieśnikom, to żeby się nie bać, nie myśleć o tym, co powiedzą inni. Próbować, pokazywać swoją pasję. Tak jak ja zgłosić się do programu, nagrać piosenkę, wrzucić to do internetu. Może ktoś to zauważy, może komuś się spodoba. Jeżeli czegoś chcemy, to naprawdę trzeba o to walczyć. Marzenia same się nie spełniają, tylko marzenia się spełniają samemu.

Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl

W ramach kampanii Młodzi On-Life lubuskie prezentujemy młodych, zdolnych Lubuszan. Chcesz dołączyć i opowiedzieć nam o sobie? Zapraszamy!



od lewej:
Maciej Buszkiewicz, Nowa Lewica,
Mirosław Marcinkiewicz, PO,
Jarosław Porwich, PiS.

obejrzyj całość:



Będzie drożej za energię?

Podwyżki cen ciepła w Gorzowie Wlkp. rozgrzały gości programu „Nasza Lubuska Polityka”. Byli nimi: Mirosław Marcinkiewicz z Platformy Obywatelskiej, Maciej Buszkiewicz z Nowej Lewicy Stowarzyszenia Lewicy Demokratycznej i Jarosław Porwich z Prawa i Sprawiedliwości.

Gorzowianie zapłacą więcej za ogrzewanie. Mamy informację od Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej, że z początkiem maja nastąpił wzrost ceny ciepła. – Jest to zaskakująca informacja, biorąc pod uwagę, że zapowiadano, że ceny wrócą do stawek grudniowych. Jest to bardzo trudna sytuacja, czyli wzrost o około 200 procent – tłumaczy Paweł Nowacki, dyrektor ZGM.

Jarosław Porwich, PiS: To nie jest tak, że ZGM-y ustalają ceny ciepła, tylko podmioty, które wytwarzają to ciepło. Nie jest tak, że ceny ciepła wzrosły o 200 procent, tylko o sto kilkadziesiąt procent. Natomiast ceny ciepła nie zdrożeją od 1 maja, pomimo komunikatów ZGM czy rzecznika prasowego miasta Gorzowa. Ustawa z 25 września ubiegłego roku ogranicza wzrost cen ciepła i dotyczy to podmiotów m.in. wrażliwych, czyli wszystkich mieszkańców, czyli osób fizycznych, tych, którzy są członkami spółdzielni mieszkaniowych, wspólnot. Dotyczy to szkół, przedszkoli, żłobków, organizacji pozarządowych. Tych

**Ceny ciepła za maj
będą kształtowały się
na wysokości
cen grudniowych,
a nawet będą niższe**

wyszczególnionych podmiotów wrażliwych w ustawie jest około 20. Wystarczy się wczytać w tę ustawę, że osiągnęliśmy pewien limit, którego nie można przekroczyć. Dlatego też ceny ciepła za maj będą mniej więcej kształtowały się na wysokości cen grudniowych, a nawet będą niższe. Dobrą informacją jest to, że ceny gazu w Europie spadają, należy oczekiwać zmniejszenia opłat za ciepło w najbliższych miesiącach. Natomiast ceny za maj będą zbliżone do grudniowych, co by nie mówił przedstawiciel ZGM, co by nie mówił rzecznik prasowy Gorzowa.

Mirosław Marcinkiewicz, PO: Dziwię się bardzo, bo wielu mieszkańców Gorzowa jest bardzo zaniepokojonych. Znam rachunki, które musi płacić emerytka – moja mama. Jest przerażona, bo większą część emerytury pochłaniają teraz opłaty, m.in. podwyższone opłaty za ciepło i ogrzewanie. Firma, która dostarcza nośnik ciepła, zapowiada podwyżki. Nie bardzo wiem dlaczego, ponieważ na rynkach sytuacja, chociażby z cenami gazu, się ustabilizowała, ceny spadły do poziomu sprzed 2 lat, więc wszelkie podwyżki są bezzasadne. Podobnie płacimy za paliwo, podczas gdy ceny ropy również spadły do normalnego, akceptowalnego poziomu. Ale jeżeli tak płacimy, to słyszy-

**Ceny gazu spadły
do poziomu sprzed 2 lat,
więc wszelkie podwyżki
są bezzasadne**

my później, że taki monopolista jak Orlen osiągnął za rok ubiegły 40 mld brutto zysku. Płacimy, bo nie mamy innego wyjścia, bo właśnie monopole powodują, że nie możemy nic z tym zrobić. Współczuję mieszkańcom, sobie też, bo to my ponosimy ogromne, nieuzasadnione koszty.

Maciej Buszkiewicz, Nowa Lewica: Przez wiele lat byłem pracownikiem ZGM, znam bardzo dobrze dyrektora, pana Pawła Nowackiego – i jeżeli podaje dane twarde, że to jest wzrost o ponad 200 procent pobranego ciepła, to jestem przekonany, że ma to dobrze wyliczone. Co chwilę są podwyżki. Słyszę z ust dyrektora ZGM, że były zapowiedzi, że już będziemy wracać do cen wcześniejszych, a w maju znowu są podwyżki o 16 procent, bo ukazał się komunikat. PGE go umieszcza, nikt inny – i tam jest mowa, że decyzją prezesa regulacji energetyki zostaje zwiększona o 16 procent cena za ciepło. Ten prezes to jest regulator, instytucja rządowa. To nie jest ktoś, kto sobie wymyślił, że należy zwiększyć te ceny. Taryfę przedkłada do niego dostawca ciepła, prądu – oni tam dostarczają propozycję taryfy i ona jest tam akceptowana. W związku z tym PGE musiało się zwrócić o zwiększenie tej taryfy. Rozmawiałem z kierownikami różnych administracji i mówią, że w tej chwili koszt utrzymania lokalu to jest 50 procent wszystkich opłat, w związku z tym w złą stronę to zmierza.

W programie poruszono także kwestię sytuacji gospodarczej w kraju i zwiększone koszty wykonania miejskich inwestycji w Gorzowie Wlkp.

Mirosław Marcinkiewicz, PO: Inflacja jest przeogromna, ona jest ciągle najwyższa od czasu powojennego. Póki co tej inflacji nie idzie opanować. Jeżeli my to czujemy w portfelach, to to samo czują przedsiębiorcy, którzy realizują inwestycje. Zdrożały wszelkie materiały budowlane, drożeje praca, bo my, wydając więcej, domagamy się też wyższych wynagrodzeń, więc jest to bardzo niebezpieczna spirala i póki co nie widać wyjścia. Samorządy – im i tak już zostały obcięte pieniądze w postaci mniejszego PIT-u, to są grube miliardy złotych. Miasta i gminy stoją właśnie przed takimi trudnymi wyborami. Inwestycje, które dzisiaj są realizowane, to jedno, ale oczywiście ciągle są nowe przetargi, nowe inwestycje. Ciągłe czekamy na pieniądze z KPO, to są przecież miliardy, które inne kraje wydają.

Samorządy nie mają u nas na wkład własny. Jesteśmy naprawdę w trudnej sytuacji, współczuję prezydentom, burmistrzom, wójtom, w jaki sposób ten budżet opanować, żeby nie ograniczać inwestycji.

Jarosław Porwich, PiS: Nie chcę zaklinać rzeczywistości i nie powiem, że jest wspaniale. Ale nie jest tak źle, jak to przedstawia przedstawiciel PO. Zmierzymy się z faktami. Pan Mirosław powiedział, że tutaj samorządy są w jakiś sposób krzywdzone. Ja chcę powiedzieć, że na inwestycje lokalne PiS w województwie lubuskim, m.in. na drogi, przeznaczyło prawie 2 mld złotych, PO w minionych 8 latach, kiedy rządziła – niecałe 180 mln złotych. Dysproporcja jest dość widoczna, razy 10.

Mirosław Marcinkiewicz, PO: Kłamstwo. Myśmy budowali autostrady, drogi ekspresowe, uzasadnione potrzebą inwestycje, uzgodnione z regionami.

Jarosław Porwich, PiS: Druga kwestia – rynek rządzi się swoimi prawami, mamy do czynienia z różnymi zjawiskami geopolitycznymi, ekonomicznymi. Przypomnijmy sobie, kto podwyższył kwotę wolną od podatku z 3 do 30 tys. złotych – PiS. Kto zwolnił osoby do 26. roku życia z podatku – PiS. Kto tak naprawdę obniżył wiek emerytalny, czego się spodziewali Polacy, bo przypomnę tylko, że Polacy zebrali 3 mln podpisów, żeby przedstawiciele PO i PSL nie podwyższali wieku emerytalnego, a oni wyrzucili to do kosza i podwyższyli wiek emerytalny.

Maciej Buszkiewicz, Nowa Lewica: Pan Jarosław Porwich powiedział o chociażby zwiększeniu kwoty wolnej od podatku, a przy okazji proszę zapytać przedsiębiorców, którzy mówią na przykład à propos swoich kosztów, że nie można sobie swojej składki zdrowotnej odpisać. Teraz Mateusz Morawiecki jeździ i się chwali, jak to Polacy dostają zwroty podatków, takich rekordowych jeszcze nie było.

**Premier powinien mi
podziękować za to,
że go skredytowałem**

Najpierw zabrali, teraz oddają. Nie mówią, że to są odliczenia. Na swoim przykładzie: nie miałem żadnych odliczeń w tym roku, ani złotówki, dostałem 600 zł zwrotu podatku – to znaczy, że przez rok kredytowałem rząd. Te 600 zł zostało mi w zeszłym roku zabrane, a teraz łaskawie oddane. Tylko to 600 zł już nie jest tyle warte przy obecnej inflacji. Premier Mateusz Morawiecki powinien mi podziękować za to, że go w jakiś sposób skredytowałem.

Katarzyna Kozińska

Z lubuskiego lotniska polecimy w świat!

Turcja, Chorwacja, polski Bałtyk, a być może coś więcej. W tym roku z Babimostu można się udać w różnych kierunkach wakacyjnych. W część miejsc polecicie z biurem podróży, w pozostałych przypadkach na Lubuszan czekają połączenia rejsowe.



Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

W zeszłym roku Babimost chwalił się rekordowymi wynikami. Z lotniska skorzystało bowiem ponad 40 tys. podróżnych. Ogromną popularnością cieszyły się m.in. loty na turecką riwierę, organizowane przez biuro podróży. Czy w tym roku chętnych będzie jeszcze więcej? W osiągnięciu celu mają pomóc nowo otwierane kierunki lotów.

– Obecnie możemy polecieć regularnym połączeniem do Warszawy, w kwietniu wystartował Gdańsk. Od czerwca dołączamy połączenia z Krakowem i Zadarem w Chorwacji. W tym czasie ruszy także kierunek turecki Antalya – wylicza Sławomir Kotylak, dyrektor Departamentu Infrastruktury i Komunikacji w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego.

Jednym z ostatnich hitów lotniska w Babimostie były zimowe czartery do



Egiptu. Po raz pierwszy w historii z Lubuskiego można było polecieć w ciepłe kraje, gdy u nas za oknem rządziły minusowe temperatury.

– Port wzbudza zaufanie przewoźników. Pracujemy nad kolejnymi połączeniami. Zachęcamy do korzystania z lotów, odwiedzania

nowych kierunków. Te loty są atrakcyjne oraz korzystne cenowo – twierdzi członek zarządu województwa Marcin Jabłoński.

O Babimostie bardzo dużo pisze się w kontekście podróży turystycznych. Na drugim planie wciąż toczą się jednak rozmowy o tym, aby port wykorzystywał

także w inny sposób.

– Odnotowujemy w ostatnim czasie znaczący wzrost wszelakich operacji lotniczych, chociażby w takim segmencie, który nazywa się general aviation. Chodzi o loty komercyjne oraz prywatne. Nasze lotnisko obsługuje również operacje wojskowe sił pol-



Port Lotniczy
Zielona Góra

ZIELONA GÓRA - GDAŃSK: 8:55 --- 9:55 (PT)
ZIELONA GÓRA - GDAŃSK: 19:05 --- 20:05 (WT)

GDAŃSK - ZIELONA GÓRA: 10:25 --- 11:25 (PT)
GDAŃSK - ZIELONA GÓRA: 20:35 --- 21:35 (WT)

ZIELONA GÓRA - KRAKÓW: 18:45 --- 19:50 (ŚR)
ZIELONA GÓRA - KRAKÓW: 20:30 --- 21:35 (ND)

KRAKÓW - ZIELONA GÓRA: 17:10 --- 18:15 (ŚR)
KRAKÓW - ZIELONA GÓRA: 7:00 --- 8:05 (PON)

ZIELONA GÓRA - ZADAR: 15:35 --- 17:30 (ND)
ZADAR - ZIELONA GÓRA: 18:05 --- 19:55 (ND)

TURCJA
Wycieczki do wykupienia w biurach podróży:

Coral Travel - loty od 2 czerwca do 13 października

TUI - loty od 7 czerwca do 20 września

Itaka - loty od 14 czerwca do 13 września

Z BABIMOSTU ODLATUJĄ SAMOLOTY. Z RADOMIA TYLKO MEDIALNY BALON

Oczy skrzydlatej (ale nie tylko) Polski, skierowane są dziś na Radom, gdzie po wpompowaniu 800 mln zł i hucznym otwarciu można w ciągu dnia podziwiać dwa odloty i jeden przylot dziennie. Miało być więcej, ale jedno z biur podróży stwierdziło, że zbyt mało osób przejawia zainteresowanie tym miejscem, by było to w ogóle opłacalne.

Przy okazji przypominam, że to już drugie huczne otwarcie w ciągu ostatniej dekady. Poprzednie wcielenie lotniska w Radomiu przeżyło ledwo trzy lata, a żywot ten zakończyła finansowa i wizyjowa klapa. Spłacanie długów trwa do dziś, a o dziwnych zakupach poprzedniego prezesa krążą legendy.

Powodów takiego obrotu spraw jest wiele, ale jeśli do dziś trwa dyskusja, czy port lotniczy w tej lokalizacji ma sens, to doprawdy pozostałe spadają na dalszy plan. Radom miał odciążać Okęcie (14,4 mln pasażerów w 2022 roku), choć dziś z powodzeniem robi to Modlin (3,1 mln pasażerów).

Trudno oprzeć się wrażeniu, że w Radom inwestuje się na siłę i od ogona strony, że robi się tam rewolucję, przy okazji pompując medialny balon do niebotycznych rozmiarów. I próbuje politycznym oponentom udowodnić, że ma się rację.

Życzę Radomiowi jak najlepiej, może i kiedyś będą latać stamtąd miliony pasażerów. Dziś jednak ta inwestycja jawi się jako mocno



dyskusyjna, zwłaszcza w kontekście wspomnianych 800 mln zł.

Lubuszanie od lat latają z Poznania, Wrocławia czy Berlina. Ale przykład Babimostu pokazuje, że wystarczy przedstawić im atrakcyjną alternatywę, by zdecydowali się latać stąd. Nieco ponad 10 lat temu liczba pasażerów nie przekraczała tu kilku tysięcy w skali roku. Dziś taki

wynik robi jeden wakacyjny miesiąc. W 2022 z Lubuskiego odleciało w sumie 42 tys. pasażerów. Przed pandemią, w 2019 – 33,7 tys. osób. Można śmiało zaryzykować stwierdzenie, że gdyby nie covid, już dawno przebiliśmy próg 50 albo 60 tys. pasażerów rocznie.

Liczby te rosną bardzo szybko dzięki ewolucyjnemu podejściu do tematu i przemyślanej polity-

ce władz województwa. Poza tym Babimost to dla Lubuskiego jedyne takie okno na świat, którego mieszkańcy chcą i potrzebują. Jeśli więc inwestować w porty lotnicze, to właśnie w takie.

Lepsze 8 mln zł wydanych z sensem, niż 800 mln zł wydanych tylko po to, by ktoś mógł uroczyście przeciąć wstęgę.

Filip Pobihuszka

#lubuska kultura

Teatr,
filharmonia,
muzeum,
a może biblioteka?

Teatr w Zielonej Górze

26 maja, godz. 10.00, 27 maja, godz. 16.00: „Czytulisie”, 26-27 maja, godz. 19.00: „Słodkie lata 20., 30.”, 31 maja, 1-2 czerwca, godz. 9.30 i 12.00: „Akademia Pana Kleksa”.



Skansen w Zielonej Górze Ochli

29 maja-2 czerwca. Ginące Zawody i Umiejętności. Zaproszeni rzemieślnicy, twórcy ludowi, gospodynie oraz gospodarze zaprezentują dawne prace i niegdyś podstawowe umiejętności, wszystko to w scenarii zabytkowych, wiejskich zagrod.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

26 maja, godz. 10.30: spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki dla dorosłych. Omawiana książka „Mężczyzna imieniem Ove”, Backman Fredrik. Filia przy ul. Wróblewskiego.



Teatr w Gorzowie Wlkp.

27 maja, godz. 11.00: Kresoviana 2023, XXIX Spotkania Wykonawców Piosenki Kresowej im. Piotra Frankowa, 2 czerwca, godz. 9.00 i 11.30: „Pchła Szachrajka”.

Filharmonia Zielonogórska

26 maja, godz. 19.00: „Zabierz Mamę do filharmonii” – koncert z okazji Dnia Matki. W programie aranżacje piosenek znanych z festiwali w Sopocie i Opolu.

Biblioteka w Zielonej Górze

30 maja, godz. 17.00: spotkanie z cyklu Rozmowy o Zielonej Górze – Ochrona przyrody w Zielonej Górze. Prowadzenie: prof. dr hab. Leszek Jerzak i dr Piotr Reda.

Warto sięgać po ten kawałek tortu

Było smacznie i kolorowo. W Słubicach odbył się pierwszy tegoroczny Piknik Funduszy Europejskich połączony z Piknikiem Zdrowia. Uczestnicy przekonali się, że warto być w Unii i brać udział w podziale wspólnotowego „tortu”.

– Na piknik przyjechałam trasą S3, która nie powstałaby, gdyby nie fundusze europejskie – mówiła marszałek Elżbieta Anna Polak. – Podobnie nie byłoby specjalistycznego sprzętu w słubickim szpitalu czy tutejszego klubu seniora. Możemy dziś mówić o skoku cywilizacyjnym. Zainwestowaliśmy w Lubuskie do tej pory z funduszy UE aż 18 mld zł. Mam poczucie, że pokrojony dziś tort to taki symbol 915 mln euro, które mamy do podziału w nowej perspektywie.

Tort w barwach unijnej flagi nie był jedyną atrakcją spotkania, a organizatorzy starali się połączyć funkcję edukacyjną i profilaktykę z dobrą zabawą.

Piknik odwiedził m.in. pan Kazimierz wraz z żoną: – Fajnie, że coś takiego się u nas dzieje, jest trochę rekreacji i możliwość wykonania badań. Uważam, że bardzo ważne dla Polski jest pozostanie w Unii. Dzięki niej mamy mnóstwo profitów i jesteśmy zawsze bardziej poważnie traktowani w gronie innych państw.



Fundusze europejskie tym razem miały słodki smak

– Organizujemy te pikniki, by przybliżyć wspólnotowy dorobek, by pokazać Lubuszanom sukcesy regionu, w których udział mają mieszkańcy, firmy, instytucje i samorządy – mówił członek zarządu województwa Marcin Jabłoński. – Chcemy też pokazać, jakie szanse stoją przed nami, jakie możliwości daje kolejna unijna perspektywa.

Dodał, że bez członkostwa w Unii Polska potrzebowałaby dziesięcioleci, aby dojść do obecnego poziomu rozwoju. – Dlatego z takim wielkim zdziwieniem przyglądamy się działaniom, które powodują, że opóźniana jest możliwość korzystania z funduszy europejskich, mam na myśli KPO – zakończyła.

Katarzyna Kozłowska

Obrazy poszły pod młotek. Pieniądze trafią na warsztaty dla młodzieży

29 600 zł udało się zbierać podczas aukcji obrazów artystów z Gorzowa Wlkp. i okolic. Akcja „Artyści dzieciom” odbyła się w Filharmonii Gorzowskiej. Najdrożej wylicytowany obraz poszedł za 5000 zł.

Organizatorem akcji była Fundacja Today Tomorrow Together – Dzisiaj Jutro Razem z Gorzowa, a pomysłodawcą posłanka Krystyna Sibińska z Koalicji Obywatelskiej, członkini Parlamentarnej Zespołu ds. Zdrowia Psychicznego Dzieci i Młodzieży.

– Ubiegłoroczna aukcja to było „Artyści Ukrainie”, dzisiaj mamy licytację dzieł dla dzieci i młodzieży. Wspólnie z darczyńcami zdecydowaliśmy przekazać te środki na psychiatrię, bo jest ogromna potrzeba działania na tym polu i zawsze brakuje pieniędzy – mówiła posłanka Sibińska.

– W ostatnich dwóch latach w samym Gorzowie troje młodych ludzi w wieku nastoletnim, nie ukończywszy jeszcze szkoły podstawowej, odeszło od nas śmiercią samobójczą. Dlatego tak ważne jest niesienie wsparcia dla dzieci i młodzieży w kryzysie emocjonalnym, jak również prowadzenie profilaktyki dla rodziców. Środki zebrane podczas aukcji wesprą także Ośrodek Środowiskowej Opieki Psychologicznej i Psychoterapeutycznej dla dzieci i młodzieży w Gorzowie.



W filharmonii można było wylicytować assemblaż i 15 obrazów

Do licytacji stanęło: assemblaż i 15 obrazów. Swoje dzieła przekazali: Wilga Badowska, Michał Bajsarowicz, Leszek Błazewicz, Jerzy Gąsiorek, Greta Grabowska, Bogusław Jagiełło, Dariusz Kaczor, Agata Kaczuk-Jagelnik, Radosław Krawczyk, Danuta Kruger, Iwona Markowicz-Wieniecka, Janusz Moraczewski, Ewa Niškiewicz-Krawczyk, Roman Piciński, Janusz Piechocki i Wojciech Plust.

Najdrożej, bo za 5 tys. zł wylicytowano obraz Michała Bajsarowicza „Sykstynarium” techniką

mieszana na płótnie. Cena wywoławcza wynosiła 1500 zł.

– Środki zebrane podczas aukcji zostaną przekazane na organizację i przeprowadzenie warsztatów dla dzieci i młodzieży, także dla ich opiekunów i rodziców. Chcemy zdążyć z pomocą i dać im szansę na realizację marzeń. Pomysłów jest już multum, chcemy łączyć warsztaty z ich pasją. W końcu młodzi to nasza przyszłość – podkreśliła Marta Krupa, prezeska Fundacji Today Tomorrow Together – Dzisiaj Jutro Razem.

Katarzyna Kozłowska



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRKA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Michał Iwanowski, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski,
Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrysz, Szymon Kozica, Katarzyna Kozłowska, Dariusz
Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.

● szydło z worka

Michał Iwanowski

Pasażerowie, pobudka!

Rząd PiS zachowuje się jak kierowca autobusu, który zignorował znaki ostrzegawcze, staranował barierki, wjechał na autostradę pod prąd i pędzi, lawirując między pojazdami jadącymi z przeciwnego kierunku. Jednocześnie wmawia pasażerom, że nic się nie dzieje, że mogą spać spokojnie, bo on wszystko kontroluje. Niestety, duża część pasażerów przysypia. Pasażerowie nie patrzą nawet przez okna autobusu, bo w autobusie na ekranie oglądają zupełnie inny obraz świata, serwowany przez TVP Info. A za oknem dzieje się źle, bardzo źle i coraz gorzej.

Pierwszego przykładu dostarcza rosyjska rakietka, na szczęście nieuzbrojona, która naruszając niepostrzeżenie polską przestrzeń powietrzną, spadła w samym środku Polski pod Bydgoszczą i prawdopodobnie przeleżała w lesie kilka miesięcy. Morawiecki i Błaszczak na defiladach wojskowych napinają się i puszą jak imperatorzy, chętnie się czołgami z Korei, a teraz wpadli w popłoch, bo obrona powietrzna okazała się dziurawa. Twierdzą, że o rakiecie nic nie wiedzieli. Problem w tym, że kiedy już wiedzieli, to nic nie powiedzieli, żeby uniknąć odpowiedzialności. Kiedy raketę znalazł w końcu przypadkowy turysta, a sprawę nagłośniła niezależna prasa, rząd nabrał wody w usta i zaczął szukać kozłów ofiarnych w wojsku. Jesteśmy bezpieczni? Pasażerowie, pobudka!

Drugiego przykładu dostarczyła rok temu Odra, kiedy zaczęła wyrzucać na brzegi trony śniętych ryb. Rząd i jego scentralizowane instytucje przez ponad miesiąc nie były w stanie podjąć jakichkolwiek działań poza twierdzeniem, że prowadzą monitoring i że wszystko jest pod kontrolą. Samorządowców i wędkarzy, którzy podnosili alarm i własnoręcznie usuwali zatrute ryby, rząd traktował jak panikarzy. Alerty SMS Rządowego Centrum Bezpieczeństwa chętnie powiadamiały o ulicznych ćwiczeniach „antyterrorystycznych” i symulowanych działaniach pościgowych na ulicach polskich miast, ale o realnych zagrożeniach ekologicznych – już nie. Bo to by świadczyło o bezradności rządzących. Jesteśmy bezpieczni? Pasażerowie, pobudka!

Trzeciego przykładu dostarczyło ukraińskie zboże, które – z powodu wojennej blokady Morza Czarnego – miało być tranzytowane przez Polskę do portów na Bałtyku, by stamtąd trafić na głodne rynki Afryki. Sprawą powinien zająć się rząd, bo nietrudno było przewidzieć, co będzie, jeśli tanie zboże zaleje polskie magazyny i trafi na rynek w Polsce. Ale rząd umy-



wał ręce, pośrednicy zacierali ręce, a polscy rolnicy zostali z rękoma w nocniku. Kiedy okazało się, że trzeba ratować skórę Kaczyńskiemu, Morawiecki wprowadził embargo na ukraińską żywność – wbrew międzynarodowym przepisom i wbrew interesom walczącego z Rosją kraju. De facto: wbrew interesom Polski. Tylko po to, by po dwóch dniach wycofać się z tej głupoty i zapowiedzieć „ Eskortę” transportów zboża przez Polskę... Czy polskie interesy są w dobrych rękach? Pasażerowie, pobudka!

Czwartego przykładu dostarcza inflacja. Jeszcze niedawno przekraczała 18 proc., podczas gdy w strefie euro oscylowała wokół 9 proc. Dziś rządowi populiści z Głapińskim i Morawieckim na czele chwają się, że inflacja spadła do 15,4 proc. Ale nie mówią, że jeśli w 2022 r. wyniosła 18 proc., a w tym roku wynosi 15 proc., to oznacza, że ceny są wyższe o 33 proc. w porównaniu z cenami sprzed dwóch lat. Inflacja wciąż się kumuluje i żaden populistyczny rząd nie jest w stanie zrekompensować obywatelom takiego wzrostu cen kolejnymi świadczeniami i „tarczami”. Bo rozkręciłby hiperinflację. Dlatego rządowi populiści na billboardach w całym kraju chwają się... zwrotami podatków, dzięki rządowej obniżce PIT. To taki sam absurd, jakby hotelarz chwalił się zwrotem zaliczki za poczynioną przez klienta rezerwację. Czy można wierzyć takim manipulacjom? Pasażerowie, pobudka!

By spojrzeć prawdzie w oczy, trzeba odwrócić wzrok od telewizorów i wyjrzeć za okna autobusu. Trzeba dostrzec, że głównym problemem narodowych populistów jest ślepy fanatyzm. Objawia się on brakiem umiejętności przyznania się do błędów w obliczu przytłaczających argumentów i tchórzliwym unikaniem odpowiedzialności za popełnione błędy. Objawia się w zaparte, kiedy trzeba iść po rozum do głowy. Objawia się demagogią, udawaniem potęgi, fasadową twierdzą, beczynnością, beźmyślnością, lenistwem, marnotrawstwem i inflacją.

Narodowi populiści nie rozumieją i nie chcą rozumieć jednej rzeczy: w demokratycznym kraju to rząd jest na usługach obywateli, a nie odwrotnie. Oni zachowują się tak, jakby było odwrotnie. Zachowują się jak porywacze autobusu, a nie jak jego kierowcy. Kierowca słuchałby pasażerów, a oni pasażerów wzięli za zakładników, jak porywacze.

Porywacze nie cofną się przed najmądrzejszymi argumentami, a tylko – jak powiedział Donald Tusk w Sulechowie – przed zorganizowaną siłą. Taką siłą trzeba pokazać przy urnach wyborczych.

Andrzej Flügel

● zakola i meandry

Whisky z lodem

Pan Bogdan, kiedy podczas konwencji, podobnej jako żywo do zjazdu PZPR, usłyszał o nowych propozycjach partii rządzącej, a raczej o kolejnej próbie podkupienia wyborców, pomyślał, że dzisiejszą naszą sytuację można przyrównać do tonącego Titanica, kiedy niektórzy jeszcze chętnie zamawialiby obiad, tyle że kuchnia była już zanurzona...

Ostatnie wydarzenia pokazują, że mamy państwo z tektury. Wszystko niby jest, niby funkcjonuje normalnie, są przepisy i procedury, ale jak się temu bardziej przyjrzeć, to trzeszczy, wali się i zanurza w niekompetencjach ludzi odpowiedzialnych.

No bo jak inaczej podsumować fakt, że premier w kwietniu dowiedział się, że w grudniu wpadła do nas rosyjska rakietka? Co sądzą o ministrze obrony, który mówi, że o tym fakcie nie powiedzieli mu generałowie, a z kolei ci twierdzą, że mówili? Jak spokojnie przejść nad faktem dawania ogromnych sum w ramach różnych grantów swoim, czyli stowarzyszeniom powstałym na kilka dni przed decyzjami? A minister oświaty owładnięty wojną ideologiczną? Czy ktoś taki mógłby stać na czele podobnego resortu w krajach normalnej demokracji? Dodatkowo pan minister straszy naukowców odcięciem kasy, jeśli efekty ich badań są niezgodne z jego zapatrywaniem na historię. Wyłazi z niego stara stalinowska zasada, że jeśli coś się nie zgadza z faktami, to tym gorzej dla faktów.

I w takiej rzeczywistości żyjemy. Partia rządząca, mimo tylu numerów, przekrętów jej ludzi, błędów, dramatycznej, hejterskiej wręcz propagandy, fatalnych decyzji i czort wie czego jeszcze, cały czas ma poparcie sporej części ludzi. Kiedyś pewna posłanka prawicy po porażce wyborczej stwierdziła, że mamy przypadkowe społeczeństwo. Spowodowała wówczas spore oburzenie komentatorów. Dziś można pomyśleć, że owa posłanka mogła mieć jednak rację...

Pan Bogdan ostatnio niemal codziennie jest bombardowany jakimiś zaniechaniami władzy, dziwnymi tłumaczeniami, zachwalaniem swoich rzekomych dokonań albo obietnicami, czyli już tak wcześnie podawaną kiełbasą wyborczą.

Kiedy słyszał tę całą lawinę, znów przypomniał mu się tonący Titanic. Otóż pewien lord spokojnie pijący w salonie whisky, kiedy dowiedział się, że ich statek zderzył się z górą lodową, powiedział: Owszem, zamawiałem lód, ale nie w takich ilościach!



● do dechy

Dariusz Chajewski

Wielka smuta



Kremł wydał 500 mln rubli, czyli ponad 26 mln zł, na grę wideo, w której jesteśmy tymi złymi. „Smuta” nawiązuje do czasów ekonomicznej i politycznej zapaści w carstwie rosyjskim, gdy propolscy bojarzy na tron zaprosili Władysława IV. Wówczas sporo mieszały w rosyjskiej polityce, toteż z zaproszenia chętnie skorzystaliśmy. Stąd w grze Polacy to sadystyczni gnębiciele narodu rosyjskiego, a punktem kulminacyjnym rozgrywki jest wygnanie ich z Kremla.

Cóż, przez kilka dekad ta historia była głęboko zagrzebana, koncentrowaliśmy się raczej na Grunwaldzie. Nie brnąc w szczególności, w 1610 oddziały hetmana Stanisława Żółkiewskiego, wykorzystując wewnętrzne konflikty w Rosji, zajęły Moskwę. Car został uwięziony i w niewoli wyzionął ducha. W marcu 1611 przeciw Polakom zaczęło się zbierać pospolite ruszenie, ale pierwszy zryw stłumiliśmy w sierpniu 1612. Drugiemu nie daliśmy już rady. Odsiecz Chodkiewicza nie dotarła na czas i skapitulowaliśmy 7 listopada 1612. Łupów nie było, a z tej wojny Rzeczpospolita wyszła z długami i zniszczeniami, których dokonała głównie własna armia.

Cóż, Rosjanie realizują swoją narodową politykę historyczną. Oczywiście polski historyk powie, że wcześniej zamordowano 500 polskich gości wesela cara. Rosyjski, że Polacy wyruszyli po łupy i był to element polityki kolonialnej, tylko miast na okrętach, jak Hiszpanie czy Brytyjczycy, ruszyliśmy rabować na koniach i z taborami.

W obecnej wojnie wszyscy uczestnicy konfliktu ochoczo strzelają do siebie z historii, burząc pomniki, minując i zadymiając dzieje. Weźmy Kaliningrad, który dla nas i Łotyszy, a wkrótce również Litwinów ma być tylko Królewcem. W odwecie dostaliśmy już cios z Breslau i Danzing.

Przeszłość pełna jest min-pułapek, a my i nasza polityka historyczna nie sprawdzamy się w roli sapera... Bum!

**czy
wiesz,
że...**



nasza krzyżówka



Projekt: **Rewitalizacja śródmieścia Kożuchowa - remont Zamku**
Beneficjent: **Gmina Kożuchów**
Wartość inwestycji: **1 427 119,46 PLN**
Wsparcie unijne: **695 994,38 PLN**
Odwiedź: **Kożuchów (www.kozychow.pl, www.zamekkozychow.pl)**



... 30 maja 1960 roku doszło do starć milicji z zielonogórcami broniącymi Domu Kościelnego. Do historii przeszły one jako wydarzenia zielonogórcze. Uczestników protestu dotknęły represje komunistycznej władzy.

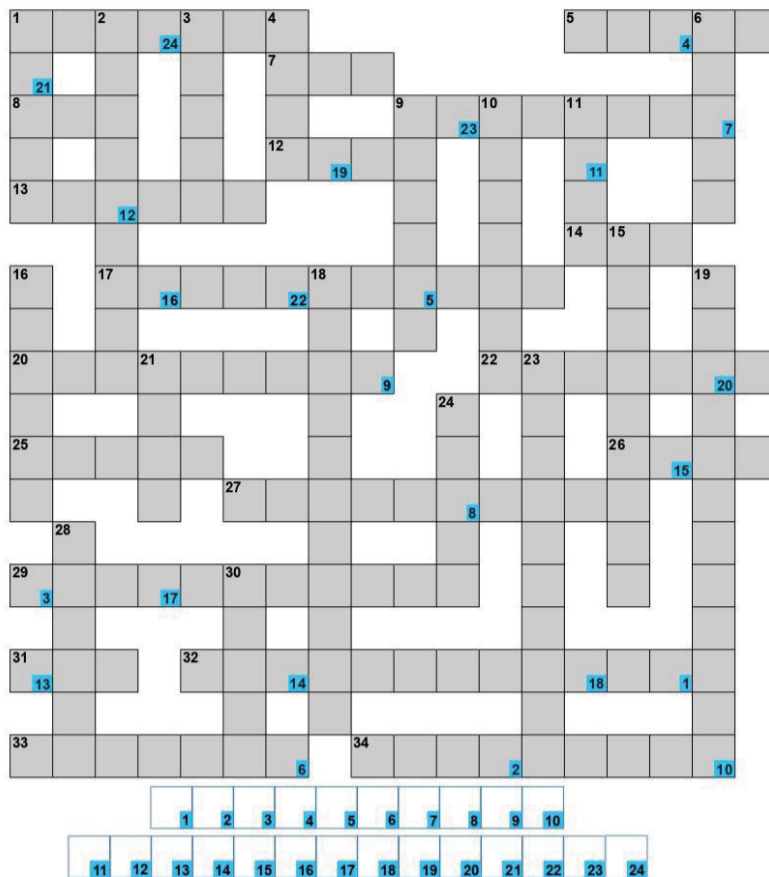
FOT. WIKIPEDIA



... 30 maja 1910 roku w Lublinie urodziła się Bronisława Wajs - Papsza, poetka cygańska związana z Żaganiem i Gorzowem Wielkopolskim. Zmarła w Inowrocławiu w roku 1987.

POZIOMO:

1. Dawna broń palna używana od XVI do XVII wieku; 5. Uczestnik gry; 7. Równy w kwadracie; 8. Organizacja pozarządowa, skrót; 9. Miejscowość w gminie Sulechów z mostem na Odrze; 12. Kwiaty na górze; 13. Inaczej kupujący; 14. Styl muzyczny pochodzący z Jamajki; 17. Sklep ze starościami; 20. Maciej, aktor pochodzący z Kargowej, patron Kozzi Fim Festiwal; 22. Mieszkanie dla żołnierza; 25. Królestwo Odysseusza; 26. Przychodzi do woza; 27. Święto lubuskich studentów; 29. Stopniowe zmniejszanie ciśnienia działającego na nurka; 31. Był nim Legolas; 32. Miasto w powiecie wschowskim; 33. Rzeźbi w drewnie; 34. Zrzeczenie się tronu.



PIONOWO:

1. Adam, XIX-wieczny poeta i dramaturg; 2. Gall Anonim lub Jan Długosz; 3. Rywal Skrzetuskiego; 4. Protestantka świątynia; 6. Towarzysz Lecha i Rusa; 9. Podanie ze skrzydła do gracza na przedpolu bramki; 10. Łuk Mużakowa; 11. Leczy rany; 15. Przemysław Żolnierewicz lub Sebastian Kowalczyk; 16. Wydarzenie, podczas którego świętowano w Słubicach Dni Otwarte Funduszy Europejskich; 18. Brak lub ograniczenie możliwości uczestnictwa i korzystania z instytucji publicznych i rynków, walka z tym zjawiskiem finansowana jest z funduszy europejskich; 19. Olimpiada urzędów marszałkowskich; 21. Pastwisko; 23. Miejsca, czasu lub celu; 24. Preis lub Rusin; 28. Stolica Niemiec; 30. Można pokazać lwi.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



LUBUSKI QUIZ (NIE) TYLKO DLA DZIECI



Wszystkim dzieciom, tym małym i tym nieco większym, składamy najlepsze życzenia i proponujemy odrobinę zabawy w naszym quizie.

- Sympatyczny przewodnik po lubuskich atrakcjach turystycznych, który 1 czerwca rozpocznie akcję zachęcającą do zwiedzania regionu, to:
 - Wodnik Jeziorek
 - Duszek Lubuszek
 - Leszy Leszek
 - Rusałka Odrzanka
- „Majaland” to znany w województwie lubuskim park rozrywki. Spotkać tam można oczywiście Pszczółkę Maję, a jak na imię ma jej nieco gapowaty przyjaciel?
 - Pawcio
 - Wiesio
 - Stasio
 - Gucio
- Krasnoludki mieszkają nie tylko we Wrocławiu, ale również w jednym z lubuskich miast. Stworki te można spotkać w:
 - Nowej Soli
 - Żaganiu
 - Drezdenku
 - Sulęcinie
- Myszka Miki to symbol zielonogórskich żuźlowców, a ich barwy to oczywiście biały, zielony i żółty, a jakiego koloru są spodenki Mikięgo z kreskówki?
 - niebieskiego
 - fioletowego
 - czerwonego
 - czarnego
- Piosenkę „Wszystkie dzieci nasze są” wykonuje artystka, która wystąpiła w 2019 roku na Pol'and'Rock Festival w Kostrzynie nad Odrą. Chodzi o:
 - Majkę Jeżowską
 - Justynę Steczkowską
 - Ewelinę Flintę
 - Natalię Kukulską

ODPOWIEDZI NA OSTATNIEJ STRONIE

CO OGLADAC? poleca Konrad Paszkowski



Pani Davies

twórcy: Tara Hernandez, Damon Lindelof

Ponownie Lindelof daje przykład kreatywnego scenopisarstwa. Po "Lost", "Pozostawionych" oraz "Watchmenach" przyszła pora na historię zakonnic, która musi mierzyć się ze sztuczną inteligencją żądną władzy nad światem i szukającą Świętego Graala. Nie jest to poważny serial, a nadmierna brutalność w campowym stylu z lat 70. tylko dodaje pikanterii. To pięknie przerysowana, szalona komiksowa opowieść, w której logiki mało, ale zabawy dużo. Miłej rozrywki!



Oszustwo

reż. Benjamin Caron

Naprawdę ciężko jest znaleźć dobry film, który powstał w całości z myślą o platformach streamingowych. Netflixowi udaje się rzadko, ale próby Apple są o wiele bardziej udane. Tym razem pełnowymiarowy debiut reżyserski zaliczył B. Caron (serialowy Sherlock czy Andor), gromadząc przy tym w swoim thrillerze znaną obsadę: Julianne Moore, Sebastian Stan, Justice Smith oraz John Lithgow. To zręczna intryga, nie opowiedziana nieliniowo, więc dająca satysfakcję z odszyfrowania zakończenia.



Gaslit

twórcy: Robbie Pickering, Sam Esmail

To nieopowiedziana historia zapomnianych bohaterów politycznego skandalu administracji prezydenta Nixonona w czasie Watergate. Sean Penn wciela się w prokuratora generalnego Johna Mitchella, prywatnie bliskiego przyjaciela prezydenta, a Julia Roberts w jego żonę Marthę, która jako pierwsza podniosła alarm w wybuchu skandalu. Obsada gwarantuje wysoką jakość, a nowa perspektywa skandalu sprawia, że nie brakuje emocji w sprawie, której finał wszyscy znamy.

Małgorzata Krzyżan: W jeden dzień 5 ZŁOTYCH MEDALI

Pięć złotych medali i jeden srebrny, do tego cztery rekordy kraju – to dorobek **Małgorzaty Krzyżan** na 20. Mistrzostwach Polski Masters w Rzutach Nietypowych w Toruniu. Co to jest dysk antyczny, młot szkocki, shockorama, shotorama, slingball? Rozmawiamy z reprezentantką Lubusza Słubice.

Cóż to są rzuty nietypowe?

To są rzuty różnymi sprzętami, czasami przypominającymi normalny lekkoatletyczny sprzęt, tylko cięższymi. Na przykład dysk antyczny dla kobiet w mojej kategorii wiekowej waży 2 kilogramy. I to nie może być też dysk wykonany fabrycznie, tylko musi być wykonany z metalu. Wygląda troszeczkę inaczej – jest jak talerz, tylko bardziej płaski.

Czyli jest dwa razy cięższy niż klasyczny dysk dla kobiet.

Tak. Ale w kategorii wiekowej do lat 45 łącznie waży 2,5 kilograma. Potem zmienia się na 2 kilogramy i już tak zostaje.

W jakich konkurencjach wywalczyła pani medale?

Wywalczyłam w sześciu konkurencjach, bo w sześciu wystartowałam.

To był właśnie rzut dyskiem antycznym. Jest takie coś, co się nazywa shockorama – to są rzuty kulkami na styl dyskowy z miejsca. I sumuje się wyniki z trzech wag kulek – 1,5, 2 i 2,5 kilograma. Shotorama to pchnięcia kulami z miejsca – w mojej kategorii od 2,5 do 6 kilogramów. I podobnie sumuje się wyniki.

Ile jest tych kul?

2,5 kilograma, 3, 4, 5 i 6, czyli pięć. I jeszcze starto-

wałam w slingballu – to taka piłka uszata, czyli piłka lekarska, tylko z uchem do trzymania, waży kilogram. W tych czterech konkurencjach poprawiłam rekordy Polski. Było jeszcze pchnięcie cegłą. Ale to nie jest cegła kamienna, tylko wykonana z metalu,

5-kilogramowa. W cegle rekordu Polski nie poprawiłam. Startowałam jeszcze w młocie szkockim, czyli takim na sztywnym pręcie – nie na miękkiej linie, jak normalny młot, którym na przykład Anita Włodarczyk rzuca. On musi mieć 110 centymetrów i waży 5 kilo. Tutaj rekordu Polski nie poprawiłam, ale zdobyłam srebrny medal – dla zmiany ko-

lorytu, żeby nie było nudno.

Pięć złotych medali jednego dnia. To istne szaleństwo!

No, jest to bardzo trudne, bo to w jeden dzień, a na drugi dzień już tylko jedna konkurencja mi została. Ale kiedyś te zawody robiono w ogóle całe w jeden dzień. Mocny trening przy okazji.

To był start bardziej warzyski czy jednak dał pani coś w kontekście przygotowań do wielkich imprez? Bo przecież pani bierze udział w mistrzostwach świata, Europy.

Rzuty nietypowe to taki sprawdzian po wyjściu z siłowni, dlatego jest to zazwyczaj pierwszy start. Chociaż w środku sezonu będą mistrzostwa świata w tych rzutach. Nie wiem, być może wystartuję, bo będę miała jeszcze dwa miesiące do lekkoatletycznych mistrzostw Europy, więc to byłby sprawdzian mojego przygotowania siłowego.

Ile żelastwa przetrzymała pani na siłowni przez zimę? Ile ton dziennie?

Dziennie nie, bo treningi są podzielone. Jest na przykład trening siły ogólnej, to wtedy robi się najwięcej – w tej chwili potrafię 7 do 10 ton w jednym treningu przetrzymać. Ale to nie jest codziennie. W tej chwili jestem w zacnej kategorii wiekowej, bo zmieniłam teraz na K-55, więc tutaj już nie ma, że dzień w dzień trenuję – zrobię trening, dwa i dzień przerwy, bo organizm by też nie wytrzymał.

Szymon Kozica

Rozkład jazdy dla kibica



Żużel

Ekstraliga, 26 maja. Ebut.pl Stal Gorzów – Fogo Unia Leszno (16.30).

Piłka nożna

III liga, 27 maja: Warta Gorzów – Ślęza Wrocław (16.00), Carina Gubin – Lechia Zielona Góra (16.40).

IV liga, 27 maja: Odra Nietków – Korona Koźuchów (14.00), Pogoń Świebodzin – Spójnia Ośno Lubuskie (15.00), Ilanka Rzepin – Odra Bytom Odrzański, Meprozet Stare Kurowo – Syrena Zbąszynek, Czarni Żagań – Polonia Słubice, Celuloza Kostrzyn – Budowlani Lubsko (wszystkie o 17.00), Pogoń Skwierzyna – Piast Iłowa (18.00); **28 maja:** Lechia II Zielona Góra – Dąb Sława – Przybyszów (12.00), Promień Żary – Lubuszanin Drezdenko (17.00).

Kolarstwo

Międzynarodowy Puchar Polski w kolarstwie szosowym. 27 maja, godz. 10.00, Racula – jazda indywidualna na czas; 28 maja, 9.00, Zabór – wyścig ze startu wspólnego.

Lekka atletyka

1. Mityng Zygmunta Walczaka. Grand Prix w rzucie młotem w Gorzowie. 27 maja, godz. 13.00.

Biegi

II Zielona Dycha w Zwierzynie. 27 maja, godz. 10.00, start i meta na stadionie przy ul. Sportowej.

Lubrzańska Dziesiątka o Złotego Nenufara. 27 maja, godz. 10.30, start i meta na ul. 3 maja.

IV Bieg Rycerski w Koźuchowie (5 km). 2 czerwca, godz. 18.00, start sprzed Centrum Kultury Zamek przy ul. Klasztornej, meta na rynku.

XV Przelajowy Bieg Raculan (5 i 9 km). 3 czerwca, godz. 12.00, start i meta przy SP przy ul. Szkolnej w Drzonkowie. Od 10.00 biegi dzieci.

VIII Hybrydowy Bieg dla Transplantacji w Zielonej Górze (6 km). 4 czerwca, godz. 11.00, start i meta przy stadionie przy ul. Wypiańskiego.

Piątka z Ekoszkołą w Marszowie. 3 czerwca, godz. 11.00, start i meta przy Zakładzie Zagospodarowania Odpadów. Od 12.30 biegi dzieci.

Grand Prix Szlakiem Puszczy w Klesnie (5 km). 3 czerwca, godz. 20.00, start i meta przy siedzibie nadleśnictwa.

XXVII Bieg Łagowskiego Lata (10 km). 4 czerwca, godz. 9.30, start i meta przy amfiteatrze przy ul. Chrobrego.

Szybciej, wyżej, dalej, czyli igrzyska PESEL-owi na przekór

Ponad 130 osób wzięło udział w kolejnej edycji Lubuskich Igrzysk Seniorów. Zapisali się 12 drużyn, seniorzy przyjechali z uśmiechem i wolą zwycięstwa. Widać to było zwłaszcza u panów. – Testosteron poszedł w górę – mówili organizatorzy.

Pomysłodawczynią zmagania była posłanka **Krystyna Sibińska**, która objęła wydarzenie także swoim patronatem. – Lubuskie Igrzyska Seniorów to fantastyczna impreza. Mamy kilkanaście drużyn i sporo konkurencji na sportowych obiektach w całym mieście. Pływanie, jazda na rowerze, ringo, koszykówka czy golf. Chcemy zaktywizować to środowisko – podkreśliła posłanka Sibińska. – Nikogo

nie zmuszamy do wysiłku ponad swoją miarę. To ma być wspólna fantastyczna zabawa.

– Ta inicjatywa ma uaktywnić seniorów, pokazać gorzowskie obiekty sportowe, ale też umożliwić spotkanie – tłumaczy **Alicja Radwan**, wiceprezesa fundacji Today Tomorrow Together – Dzisiaj Jutro Razem. – W województwie działają kluby, stowarzyszenia, a chcemy, aby powstał taki jeden organizm, który działałby wspólnie. Ale najważniejsze jest to, żeby w radosny sposób spędzić czas.

– Przyjechaliśmy na te zawody, żeby się poznać, żeby się zabawić i po prostu mieć rozrywkę – tłumaczy **Stanisława Oża-**



Podczas tych igrzysk sportowy wynik nie był najważniejszy, ale emocji nie zabrakło

rowska z Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Strzelcach Krajeńskich. – Tej rozrywki na co dzień nam brakuje. Chcemy się otworzyć, być aktywnymi do końca i jeszcze jeden dzień dłużej. Cieszymy się, że zostaliśmy zaproszeni do udziału.

– To chyba będzie już taka tradycja, że co najmniej raz w roku zorganizujemy taką dużą imprezę, igrzyska seniorów – nie krył satysfakcji na początku rywalizacji **Mirosław Marcinkiewicz**, wiceprzewodniczący lubuskiego sejmiku. – Nie ma przecież nic lepszego niż ruch, trochę sportu, po to żeby mieć lepszy humor, lepsze samopoczucie. O to chyba nam wszystkim chodzi.

Katarzyna Kozińska



**Parkrun
z gościem
specjalnym
w Zielonej
Górze**

więcej zdjęć



**Carina Gubin
i Czarni Żagań
zagrają**

8

czerwca o 17.00 w Lubsku w finale
piłkarskiego Pucharu Polski
na szczeblu województwa



Kopytkowanie

**Kompletna porażka
i antyreklama ekstraklasy**



Zużel to piękny sport, ale tylko do momentu, kiedy do akcji wkroczą nieudacznicy. Zresztą, tak jest w każdej dziedzinie życia. Bardzo złe rzeczy wydarzyły się 21 maja w Krośnie. Mecz Wilków ze Stalą Gorzów, przerwany i zakończony po IX biegu, był kompletną porażką, zupełną antyreklamą ekstraklasy, dramatem w kilku aktach.

Akt pierwszy wykreowali dziennikarze i inni telewizyjni mądrze. Od początku transmisji gderali, że zespół z Gorzowa ma olbrzymie zastrzeżenia dotyczące stanu toru, wręcz nie chce ścigać się na takiej nawierzchni i żąda przełożenia spotkania. Mało tego, ewidentnie sugerowali, że przyczyną takiej postawy gości jest pewnie nie najlepsza dyspozycja poobijanego Andersa Thomsena. Całe szczęście, że przed kamerą stanął trener Stanisław Chomski i stanowczo poprosił, żeby nie wkładać mu w usta słów, których nie wypowiedział. A odnosząc się do stanu toru, przesyłabizował słowo „bez-piecz-nie”.

Akt drugi wyreżyserowali gospodarze, choć – jak mi nie mam – nie bez zgody czy wiedzy przedstawicieli żużlowej ekstraklasy. Otóż jakiś czas przed meczem posłali w bój maszynę, która zbyt mocno, a przede wszystkim zbyt głęboko zaingerowała w nawierzchnię. Przemilczę już tłumaczenia trenera Ireneusza Kwiecińskiego – kto, co i jak robił, żeby było jak najlepiej. Że chcieli tor wyrównać i przykryć folią, ale nie zdążyli, bo zaczęło padać. A w ogóle to mam wrażenie, że na Krosno spadły chyba wszystkie plagi egipskie...

Akt trzeci, najbardziej spektakularny, przygotował sędzia Paweł Słupski ze swoją świętą decydyntów. Na pierwszy rzut oka widać było, że tor sprawia żużlowcom ogromne trudności/jest niebezpieczny – niepotrzebne skreślić. Ale na Słupskim nie robiło to wrażenia. Czy tracił kontakt z rzeczywistością? Kto wie, wszak decyzja o dopuszczeniu Oskara Fajfera do powtórki V biegu była kuriozalna... Najlepsze jednak dopiero miało nadejść. Otóż po IX gonitwie – powtarzanej, bo w pierwszym podejściu Szymon Bańdur staranował Wiktora Jasińskiego – Słupski zszedł z sędziowskiej wieżyczki, dwa razy machnął nogą na pierwszym wirażu i zamaszystym krokiem ruszył do parku maszyn. Tuż przed 19.00 ogłosił, że pojedynek zostaje przerwany i zakończony. Gdy stanął przed kamerą i próbował uzasadniać swoją decyzję, trener Marek Cieślak stwierdził: „Niech lepiej nic nie mówi”. W punkt! Ja też nie rozumiem, dlaczego właśnie po IX wyścigu tor miałby być niebezpieczny, skoro był taki od samego początku.

Trzymałem kciuki za Stal, żeby wygrała na przekór wszystkiemu – ale nie w takich okolicznościach, wymyślonych przez żenującego reżysera, jakim okazał się Słupski. A jeśli ze strony gospodarzy były jakieś nieczne praktyki, to od tego jest sztab decydyntów i za to bierze pieniądze, żeby je ukrócić. Tylko tyle i aż tyle.

Szymon Kozica

**PRESJA POŚCIGU O III LIGĘ
ZESZŁA Z NAS
I OD RAZU WIDAĆ EFEKTY.
GRAMY NA LUZIE I DO PRZODU**

Patryk Trzmiel

piłkarz IV-ligowej
Odry Nietków

po meczu z Czarnymi Żagań, wygranym 5:1,
w którym strzelił trzy bramki



QUIZ: Odpowiedzi: 1b. 2d. 3a. 4c. 5a.